

Dorota Rojszczak-Robińska
Staropolskie pasje: „Rozmyślanie przemyskie”,
„Sprawa chędogą”, „Karta Rogawskiego”.
Źródła – język – fabuła
Wydawnictwo „Rys”, Poznań 2016, ss. 426

Książka Doroty Rojszczak-Robińskiej jest kolejnym świadectwem intensyfikacji badań, natury filologicznej, nad staropolskimi apokryfami. Wypełnia ona wyraźną lukę w tych badaniach, dotyczącą staropolskich pasji. Dla filologii staropolskiej pierwszorzędne znaczenie ma kwestia ewentualnej filiacji między tekstami pasyjnymi, gdyż wszelkie ustalenia w tym zakresie pozwalają na ocenę hipotezy o istnieniu (bądź nieistnieniu) zaginionego archetypicznego polskiego pratekstu pasyjnego.

Autorka wzięła na warsztat trzy rękopisy apokryfów Nowego Testamentu: *Rozmyślanie przemyskie*, *Sprawę chędogą o męce pana Chrystusowej* i tzw. *Kartę Rogawskiego* (pergaminową kartę z fragmentem żywota Chrystusa, tradycyjnie uważaną za zachowany urywek jakiejś starszej redakcji *Sprawy chędogiej*). Tak definiuje cel swojej pracy:

„Celem niniejszej pracy jest **weryfikacja zastanych poglądów na temat relacji między staropolskimi apokryfami**. Chcę rozważyć trzy z nich:

1. *Karta Rogawskiego* to urywek z wcześniejszego odpisu *Sprawy chędogiej*.
2. Autor *Sprawy chędogiej* korzystał z *Rozmyślania przemyskiego*.
3. Istniała polskojęzyczna prapasje, na której oparli swoje dzieła autorzy zachowanych staropolskich pasji.

Dla średniowiecza właściwa jest pewna wspólnota źródeł. Teksty krążyły w wielu odpisach, a oryginalność pojmowano zupełnie inaczej. Trudno dyskutować o zależności tekstów tak obszernych jedynie na podstawie stwierdzenia podobieństwa fragmentów. [...]. Zauważalne podo-

bieństwo tekstów doprowadziło do pojawienia się w badaniach filologicznych hipotezy o istnieniu polskojęzycznej prapaspji. Z tego powodu w niniejszej pracy skupię się przede wszystkim na pokazaniu różnic. Nie jest moją intencją rekonstrukcja tejże prapaspji, interesują mnie relacje między tekstami zachowanymi” (s. 15).

Ponieważ kompetencje recenzenta, historyka języka, obejmują tylko perspektywę językową, o której niżej, ograniczam się tutaj tylko do przytoczenia (w wyborze) wniosków autorki, która stwierdza (po wyczerpującej egzemplifikacji w ramach perspektywy źródłowej (s. 43–187) na temat *Rozmyślenia przemyskiego* (RP) i *Sprawy chędogiej* (SCh):

„Mimo że znacząca część źródeł była wspólna dla obu tekstów, to jednak widać, że polscy autorzy korzystali z nich inaczej. Gdy przekładali teksty biblijne, czynili to w swój własny sposób. Autor RP dużo częściej kompilował kilka Ewangelii, podczas gdy pisarz SCh pozostawał przy jednej. Najchętniej przy tym korzystał z *Ewangelii wg św. Jana* i *wg św. Mateusza*. Nie dało się zauważyć takiej zależności w SCh. [...]. Także cytaty ze Starego Testamentu nierzadko pojawiały się wyłącznie w RP. [...].

Perspektywa źródłowa nie pozwala na jednoznaczna odpowiedź w kwestii istnienia pokrewieństwa między polskojęzycznymi apokryfami [...]. Nawet gdy autorzy korzystali z tych samych źródeł, to zazwyczaj polskie tłumaczenia znacząco się różniły. [...]. Świadczy to o tym, że [...] podstawą nie mógł być tekst polskojęzyczny. [...]. Można też sądzić, że dla wielu miejsc obu tekstów jeszcze odnajdą się źródła. W ciągu ostatnich [...] lat badania nad źródłami RP znacznie posunęły się do przodu [...].

Podsumowując, perspektywa źródłowa przynosi wiele wniosków o naturze i przeznaczeniu analizowanych tekstów, wykształceniu ich autorów – ich wiedzy, dziełach, które znali lub do których mieli dostęp. Pozwala także zrekonstruować ich osobiste upodobania w zakresie doboru podstawy rozważań – określonej Ewangelii i pism popularnych. [...] W miarę pewne wnioski o relacjach między tekstami możemy wyciągnąć jedynie wtedy, gdy analizę źródłową wesprzemy analizą językową [...] (s. 185–187).

Analizie językowej poświęca autorka następną część swojej książki (s. 189–303). Historyk języka jest pod wrażeniem jej szczegółowości i trafności interpretacyjnej. Dorota Rojszczak-Robińska uwzględnia różnice leksykalne, fleksyjne i składniowe. Mimo szczupłości materiału w wy-

padku *Karty Rogawskiego* precyzja analizy i interpretacji (autorka chętnie odwołuje się do *Słownika staropolskiego*, by stwierdzić na przykład, że z odpowiedników łacińskiego *malefactor* w tekstach religijnych częściej występował *złodziej* i *złoczyńca*, a w tekstach urzędowych (kodeksach prawnych) – częściej *złośnik*) pozwala autorce na zasadne zakwestionowanie hipotezy o bezpośredniej zależności (pokrewieństwie) *Karty Rogawskiego* i *Sprawy chędogiej*: „Zdaje się, że to dwa odrębne teksty, oparte częściowo na tych samych źródłach” (s. 234). „Wspólne źródło (lub źródła) dla obu tych fragmentów z pewnością istniało – urywki są zbyt podobne. Być może jednak nie było polskojęzyczne. Świadczą o tym błędy i inne tłumaczenie łacińskich wyrazów. [...]. Można zatem z dużym prawdopodobieństwem powiedzieć, że KR [Karta Rogawskiego – B.W.] nie była fragmentem innego odpisu SCh. Odmienna była leksyka, fleksja i składnia. Inne były przekłady fragmentów ewangelicznych. Teksty różniły się także strukturą. [...]. Pod względem języka (zwłaszcza wyborów leksykalnych i stylistycznych, ale także fleksji) KR bliższa była RP” (s. 234–235).

Ze względu na objętość obu zabytków trudniejsze jest ustalenie relacji między *Rozmyśleniem przemyskim* a *Sprawą chędogą*. Przypomnijmy, że w literaturze przedmiotu przeważa przekonanie o pochodzeniu obu tekstów od wspólnego polskojęzycznego źródła, zaginionej (nie zachowanej) staropolskiej pasji. Ze względu na obszerność tekstów (RP to rękopis liczący 847 kart, z czego na część pasyjną przypada 409 kart, SCh liczy 252 karty, z czego część paralelna do RP to 175 kart) autorka nie była w stanie przeprowadzić tak szczegółowego porównania, uwzględniającego całość materiału, jak w wypadku KR i SCh. Miast na podobieństwach urywków, skupia się na różnicach występujących na przestrzeni całych tekstów. Obserwacje w tym względzie z zakresu leksyki stara się osadzać na tle słownictwa epoki, czyli materiału *Słownika staropolskiego* i *Słownika polszczyzny XVI wieku*. Oprócz leksyki uwzględnia wybrane zagadnienia gramatyczne, fleksyjne i składniowe: imiesłowy, szyk przydawki, dopowiedzenia i wyliczenia. Ostatecznie dochodzi do wniosku, który historykowi języka (w świetle wyników przeprowadzonej analizy) wydaje się ze wszech miar zasadny, że autorzy obu tekstów w różny sposób operowali językiem:

„[...] badania kontekstowe pokazały, że autorzy mimo że np. danego słowa użyli tyle samo razy, nawet w tym samym znaczeniu, to jednak rzadko czynili to w tych samych miejscach. Widoczne to było zwłaszcza we fragmentach, dla których wskazano podstawę źródłową. Nawet gdy

używali tych samych słów, to w otoczeniu innych wyrazów, zestawionych w innej kolejności. Czasem było tak, że choć pisarze posługiwali się tymi samymi słowami, to znaczyły one co innego. Niektóre wyrazy jeden z autorów zarezerwował do używania wyłącznie w wąskim znaczeniu, w wybranych kontekstach.

Widać też większe zróżnicowanie leksykalne RP. Jego autor dysponował dużym zasobem równoznaczników” (s. 303).

Równie zasadna wydaje się ostateczna konkluzja autorki:

„Po analizie językowej wciąż bliskie jest mi przeświadczenie o tym, że istniało wiele źródeł, częściowo wspólnych, być może częściowo polskojęzycznych, z których korzystali świadomi autorzy, którzy potrafili ogarnąć całość materiału (zwłaszcza odnosi się to do pisarza RP)” (s. 303).

Autorka jest słusznie przekonana, że nie mogło to być tylko jedno źródło. Potwierdzenie tej tezy przynosi perspektywa fabularna (s. 305–381). Są to już analizy *stricte* literaturoznawcze (przypomnijmy, że autorka książki jako uczennica prof. Marii Adamczyk jest prymarnie specjalistką z zakresu literaturoznawstwa, choć rozdział poświęcony językowi dowodzi bezspornie jej wysokich kompetencji także w obszarze językoznawstwa historycznego), których też nie jestem w stanie kompetentnie ocenić, dlatego ograniczam się do wskazania elementów analizy (są tymi elementami: kolejność epizodów, źródła epizodów i wątków, powtarzanie wydarzeń, różne funkcje fragmentów, inne rozwiązania fabularne, inne komentarze, wielkość opisu, obecność wątków i zakłócenie fabuły) i do wniosków:

„Różnice w badaniu narracji potwierdzają przypuszczenia, że jedno wspólne źródło dla obu tekstów nie istniało [...]. Badanie tekstów z perspektywy fabularnej doprowadziło do podobnych wniosków, co te płynące z analiz językowych czy źródłowych” (s. 381).

I wreszcie przytoczymy najważniejsze z wniosków finalnych, zebranych w *Zakończeniu* (s. 383–394):

„Większość analiz w tej książce prowadzi do obalenia utrwalonej w literaturze tezy w istnieniu jednego wspólnego źródła, z którego korzystali staropolscy pisarze. [...] na podstawie licznych zgromadzonych w niniejszym opracowaniu poszlak twierdzę, że **prapasji nie było** [...] hipotezę o prapasji proponuję zastąpić hipotezą o polskojęzycznym zbiorze kazań pasywnych lub zbiorze egzemplów” (s. 383–385).

„[...] *Sprawa chędogo* nie jest odpisem tego samego tekstu, z którego zachowała się tylko *Karta Rogawskiego*. Inna jest bowiem leksyka, fleksja

i składnia. Inne są tłumaczenia fragmentów ewangelicznych. Teksty różnią się także budową (obecnością tytułów). Są sobie pokrewne (za sprawą wspólnego źródła, ale nie jest to bezpośrednia zależność jednego tekstu od drugiego" (s. 385).

W kwestii relacji między *Rozmyślaniami przemyskim* a *Sprawą chędogą* autorka nie sformułowała ostatecznego i autoratywnego wniosku, ale w *Aneksie 2* (s. 400–402) zestawiała najważniejsze różnice między tymi tekstami, obejmujące i różnice w zakresie korzystania ze źródeł (na przykład pisarz SCh, inaczej niż pisarz RP, rzadko sięgał do *Ewangelii św. Jana*, nie sięgał samodzielnie do Starego Testamentu itd.), i różnice w zakresie budowania tekstu (na przykład pisarz SCh, w przeciwieństwie do pisarza RP, omijał mowy Jezusa, nie znał historii ani prawa żydowskiego, itd.), i wreszcie różnice językowe (na przykład pisarz SCh chętnie stosował szyk łaciński, podczas gdy pisarz RP – szyk naturalny, jednak najważniejsza różnica dotyczy imiesłowów, których starszych postaci nie ma w SCh, podczas gdy „[...] RP jest ostatnim staropolskim apokryfem, w którym zachowały się dawne formy imiesłowów czasu przeszłego" (s. 391)).

Trzeba też zauważyć, że na marginesie swoich badań sformułowała Dorota Rojszczak-Robińska istotne korekty do *Słownika staropolskiego*. Zilustrujemy tę kwestię jednym przykładem: *Słownik staropolski*, konstatuje autorka, „[...] niepotrzebnie zawęził zakres tego wyrazu [chodzi o wyraz *prelat/przelat* – B.W.] do duchownych chrześcijańskich, podając: ‘tytuł wyższych duchownych w kościele katolickim, przełożony’, skoro autor RP używał go do nazwania duchownych religii żydowskiej. Podobnie jest ze słowem *pop*, którego autor RP użył 18 razy, a pisarz SCh ani razu" (s. 246).

Książka napisana jest sprawnie i atrakcyjnie. Jedynie ze względu na ostateczne źródło etymologiczne greckie wolałbym *hapaks legomena* niż *hapax legomena* (s. 263), a od formy dopełniacza *Vrtela* (s. 220) wolałbym *Vrtla*.

Praca Doroty Rojszczak-Robińskiej jest, jak się wydaje, fundamentalną pozycją w obszarze filologii staropolskiej. Ze względu na wnikliwą, ważną i trafną część poświęconą językowi staropolskich pasji trzeba ją także polecić historykom języka polskiego.

Bogdan Walczak

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
PWSZ im. Jakuba z Paradyża Gorzów Wielkopolski